







OGÓLNEGO ZBIORU TOM 246.

BIBLIOTEKA  
WARSZAWSKA.

PISMO MIESIĘCZNE,

poświęcone nauce, literaturze, sztukom i sprawom społecznym.

Rok 1902.—Tom II.



*maj.*

INSTYTUT  
BADAŃ LITERACKICH PAN  
BIBLIOTEKA

300-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 77

WARSZAWA. Tel. 26-68-63

Adres Redakcyi: ul. Krakowskie Przedmieście Nr. 5.

1902.





Дозволено Цензурою.  
Варшава, 13 Марта 1902 года.

6867



# Na zaraniu literatury.

## I.

Jak Minerwa z głowy Jowiszowej, w pełnym blasku chwały i oręża na świat się wyłoniła, podobnie u nas z głowy Reja poezya rodzima, a z głowy Kochanowskiego klasyczna zdziwionym społecznym nagle się objawiły.

Zapatrywanie takie utarło się i tak się z niem zżyliśmy, że wykorzeniec ono się już nie da, tem bardziej skoro dzielili je współcześni sami, świadkowie najpowołani. O Reju np., lubując się w dwuznaczności słowa, zawsze twierdzili, jakoby to on pierwszy rej w poezyi wodził, z Enniuszem rzymskim i „Dantesem“ włoskim sami go zawsze zestawiali i od niego dopiero początki poezyi liczyli. I rzeczywiście przed Rejem, jakkolwiek poezya dawno już istniała, nazwisk poetów nie znano żadnych; starszy wiekiem, Wolski-Bielski, dopiero po Reju wiersze pisać zaczął; o innych zaś zapomniano rychło, o lekarzu Pileckich, Biernacie Lubelczyku np., co to ćwierć wieku przed Rejem a 250 lat przed Krasickim bajki nienajgorzej wierszował; o znacznie starszym Warszawianinie, błogosławionym Władysławie z Gielniowa, co całe kazania wierszami polskimi prawił, i pierwszy był poetą polskim, którego wiersze tłómaczono i na obcy język (czeski). Cóż mówić jeszcze o dawniejszych, których najczęściej i nazwisk nigdy nie znano, choć ich wiersze, pobożne, miłosne, historyczne, zawsze powtarzano, niekiedy na czeskie tłómaczono. Zapomniał o nich świat, hołdujący zawsze nowym bogom, i wmówił w siebie, że przed Kochaniem wieku i przed wodzeniem Rejowem poezyi i poetów w Polsce nie było.

Brnąc z błędu w błąd, uogólniano i to pojęcie, rozszerzono je na literaturę całą, prozaiczną nawet, i nie tylko poezye, lecz i prozę polską od Reja, od połowy wieku XVI, datować zaczęto. I znowu tak się złożyły okoliczności, że sami współcześni błąd ten usankcyono-



wali, mieszając mimowoli bogaty rozkwit prozy polskiej z pierwszemi jej początkami. Druki polskie rozpowszechniła reformacja, czerpiąc z nich najskuteczniejszą broń dla swej propagandy: nowinki pruskie, królewieckie, magdeburskie, roznosiły po roku 1548 panie same, jeszcze nie jawne nowowierniczki, lecz już ku reformie skłonne, po dalekich zakątkach, po zamkach i dworkach, i rugowały niemi dawniejsze książki polskie — i nowostki chciwie chwymano. Gdy świat katolicki się wreszcie ocknął i broń bronią odbijać zaczął, i on się nowych rzeczy jąc musiał, własną dawną literaturę zaniedbał i zapomniał. I porwały się nici tradycji, i utrwaliło się przeświadczenie, że przed reformacją i jej wpływem książek polskich nie było, a jeśli były, to o języku tak przestarzałym, „zatłoczonym a poniszczonym, żeśmy go czasem sami właśnie nie rozumieli“, prawil Rej, powtarzali inni. Czas dokonał reszty, wygubił egzemplarze ksiąg dawnych, przedrejoywych; drukarze ich nie odnawiali, zajęci innemi, nowszemi; nawet rzeczy najpospolitsze, Pismo Św. np., pojawiały się przecież w coraz nowych tłómaczeniach. I zapadła się w otechłań niepamięci cała najdawniejsza literatura, i po dzień dzisiejszy sądzimy powszechnie, że np. między literaturą rękopiśmienną XV wieku a drukami XVI niema żadnych związków; że literatura polska powstawała zawsze nanowo niby kilkoma zawodami; że były jej początki jakieś, nieforemne, drobne i nikłe w Wiekach Średnich, że pierwsi drukarze krakowscy po roku 1521 jakąś nową, nieco odmienną, ale zawsze jeszcze bardzo włądą do życia powołali; że ostatecznie reformacja dopiero po roku 1548 właściwe jej kształty i siły nadała. Wyjątki, ustępstwa czyniono dotąd tylko najdrobniejsze; wiedzano przecież, że niejedną pieśń nabożną, śpiewaną w XVI wieku, ułożył Bogufał, spowiednik Kingi (choć z zamiast niego św. Wojciecha, jako autora podstawiano), inną Władysław z Gielniowa; domyślano się nawet, że pierwszą Biblię, katolicką i polską zarazem z roku 1561, nie przetłómaczono wtedy świeżo, lecz dawnego średniowiecznego przekładu użyto. Na tem jednak kończono już wszystkie związki; ani przypuszczano, żeby naprzykład średniowieczna literatura polska w nieprzerwanych związkach z nowszą zostawała; traktowano je całkiem oddzielnie i nawet w najświeższych publikacjach naszych śladów owego na chwilę nieprzerwanego związku nie odnajdziemy żadnych. Tarnowski ignoruje ogółem początki wszelkie, ale i Chmielowski, poświęcając im uwagę gorliwą, rzecz tak przedstawia, jakby luka wielka między rękopisami średniowiecznemi polskich Biblii, psalterzy, pieśni i tam dalej, a drukami krakowskiemi XVI-ego wieku istniała.



Łatwo jednak wykazać, że gdy raz błysnęło zaranie literatury narodowej, gdy się nakoniec zmierzch najgrubszego średniowiecza rozrzedził, odtąd żadne nowe ciemności brzasku tego już więcej nie zasuwwały; że, acz powoli, ale statecznie brzask ten się wzmacniał i szerzył, i bez przeskoków żadnych, stopniowo, w jasny dzień się przemieniał. Wykazać to, dowieść, jak liczne nici wiążą literaturę XV wieku z następną, jak te same czynniki działają w XIII, XIV, XV i XVI stuleciu, oto cel naszego szkicu i opowiadania. Nie błyskotliwe ono będzie; na szarem tle występują szare jednostki, okazy niepokazne na pozór, lecz szacowne pobudką, osobą, zasługą, wiekiem wreszcie; szacowne tem, że dowodzą ciągłości kulturalnej, świadczącej zawsze najkorzystniej o nas, wiążącej nas najspójniej z kulturą zachodnią; szacowne wreszcie tem, że możemy im spłacić dług wdzięczności, że, acz zapóźno i nie zupełnie; naprawiamy winę dawnej niepamięci.

Naszą literaturę narodową stworzyły kobiety nasze i nasza szkoła krakowska; ta bierze czynny w niej udział, tamte ją wywołują pośrednio.

Na ten decydujący wpływ kobiet wskazywaliśmy już w szkicu dawniejszym, rozwiązując zagadkę Bogurodzicy<sup>1)</sup>; nie myślimy więc powtarzać, jak to na nalegania Kingi, dla zaspokojenia potrzeb umysłowych świątobliwego grona niewiast, w klasztorze sądeckim zgromadzonych, pierwsza pieśń polska, pod sklepieniami chóru sądeckiego się rozlegała, pierwszy psalterz polski w rękę nabożnych niewiast książęcego i królewskiego rodu się objawił. Nie wychodziły odtąd Bogurodzica z ust polskich, a Psalterz z rąk na razie królewskich.

Czem psalterz niegdyś był, co on znaczył, o tem człowiek nowożytny i wyobrażenia już nie ma; niech jeden przykład, późny bardzo, za wszystko starczy. Gdy szlachetny a poważny Kajetan, wielka ozdoba zakonu i Kościoła, generał Dominikanów, a potem kardynał, znany choćby jako łagodny a wymowny przeciwnik Lutra,

<sup>1)</sup> Rozwiązanie zagadki Bogurodzicy przyjęła krytyka nasza z niedowierzaniem, z zastrzeżeniami najrozmaitszemi. Z zasady nie wdaję się nigdy w polemikę, więc i tym razem nie zbijałem zarzutów, świadczących nieraz o naiwnem nieznanu najprostszych faktów. Zarzucano mi nawet, że niema w Bogurodzicy wezwania do stworzyciela świata, któremu Kinga i Bolesław pierwszy rok czystości poświęcili, jakby w pieśni do Boga Syna, bo taką tylko jest „Bogurodzica“, mogło uchodzić używanie Boga Ojca, jako pośrednika!!



u schyłku wieku swego przekład i wykład psalterza (r. 1530) papieżowi poświęcał, zaznaczył on w krótkiej dedykacji, że do innych ksiąg Pisma św., nawet do Ewangelii, zaglądamy my kapłani rzadko, raz na dzień chyba, przy mszy św.; psalterz jednak w każdej godzinie dnia jest w naszych rękach — jest to księga najwięcej znana (a najmniej rozumiana). Psalmi Dawidowe tworzą najważniejszą część wszelkich modłów kościelnych, w brewiarzu, w wigiliach itd., odnajdywano w nich przecież lub odgadywano tylko największe tajemnice wiary, najwyraźniejsze proroctwo o Chrystusie, a nawet o Męce Pańskiej. I nabrały psalmy już w pierwotnym kościele naszym znaczenia, jakiego w żydostwie, mimo pewnej swej roli w nabożeństwie synagogi, nigdy nie posiadały.

Takie znaczenie psalterza w kościele musiało w Wiekach Średnich, w których życiem umysłowym norma kościelna kierowała, i w literaturze świeckiej wyraźnie się odbić. I rzeczywiście, każda średniowieczna literatura narodowa zaczyna się od przyswojenia nie Ewangelii, lecz psalterza, od udostępnienia go i tym, co języka zaków nie rozumieją, właśnie dla tego, że nie rozumieją, i na nieuków miały przecież sphywać łaski Boskie, od pienia tego nieodłączne. W literaturze czeskiej i w polskiej przekład psalterza, to pomnik najdawniejszy języka. O czeskich psalterzach XIII i XIV wieku, Klementyńskim, witenberskim itd., nie myślimy rozprawiać, chociaż one i dla polskiego nie obojętne; zatrzymamy się jednak na chwilę przy polskim. Z całkowitych psalterzy średniowiecznych posiadamy dziś już tylko dwa egzemplarze, trzeci, w Biblii szarospatackiej dla królowej Zofii układanej, już nie ocalał. Było ich jednak znacznie więcej.

Z obu istniejących egzemplarzy znacznie starszy, XIV wieku sięgający, znany pod nazwą psalterza Małgorzaty czyli floryańskiego; pierwsza nazwa całkiem dowolna i mylna, druga wyróżnia miejsce, na którem się psalterz ten od szesnastego wieku znajduje, opactwo św. Floryana w Austrii wyższej. Psalterz ten należał do królowej Jadwigi i tworzył część jej znakomitej biblioteki, największej, jaką na Wschodzie osoba świecka posiadała, i zarazem najbardziej jednolitej: składały się bowiem na nią, nie jak na każdą inną średniowieczną, klasycy, księgi prawnicze lub medyczne, nie łacińskie; była to wyłącznie biblioteka treści ascetycznej w narodowym języku, gdzie chyba jaki czeski lub niemiecki egzemplarz, lub z łaciną obok, się zawieruszył. Lecz biblioteka Jadwigi uległa wczesnemu rozproszczeniu, może i ją sprzedawano wraz z klejnotami zmarłej królowej dla zebrania funduszków uniwersyteckich — przynajmniej ostatnia żona Jagiełłowa musiała ponownie Biblię na polskie kazać sobie wyło-



żyć, egzemplarza królowej Jadwigi królowa Zofia już nie posiadała.

Że psalterz floryański był własnością Jadwigi, dowodzą lillie andegaweńskie, w nim wymalowane; ofiarowała go może gmina krakowska wjeżdżającej królowej, kazawszy go ułożyć w trzech językach: po każdym jego wierszu łacińskim, następował polski, jako dla królowej polskiej; po polskim niemiecki, jako od gminy jeszcze zawsze niemieckiej. W samym wykonaniu zaszły jednak jakieś przeszkody; nie wykończył go jeden, pierwszy pisarz, najstaranniejszy, najpoprawniejszy, na ostatnią, trzecią część złożyło się jeszcze dwu innych pisarzy, trzymających się innego ładu pisowni, a nawet i wyśłowienia. Psalterz Jadwigi jest odpisem psalterza Kingi.

Również odpisem psalterza Kingi jest psalterz puławski (w muzeum Czartoryskich w Krakowie), który właściciele często mieniał. Do Czartoryskich dostał się może niegdyś w XVII wieku od Rębielińskich, do Rębielińskich od Komorowskich, przynajmniej r. 1530 otrzymał go jeden Komorowski od brata najmilszego w darze. Wykonany on bardzo troskliwie, na pergaminie, pisany jak najstaranniej, bardzo bujnym „gotykiem” — przeznaczony dla użytku tylko osoby świeckiej, najprawdopodobniej jakiejś możnej pani, aby się na nim modliła — pisarz zamieścił na końcu tylko tę wymowną skargę: „nigdy we zdrowiu jest pisan i w wielkiej chorobie dokonany”; nie więcej nie wyraził i możemy tylko z pisma i języka wnioskować, że w drugiej połowie XV wieku, około r. 1470, został „dokonany.”

Psalterz „puławski” oznacza znakomity postęp wobec „floryańskiego”, nie tylko dla tego, że stara się poprawić liczne, nieraz grube, błędy tłumaczenia dawnego, porównywając je z oryginałem Wulgaty, nie tylko dla tego, że modernizuje znacznie pisownię i język — to robił niemal zawsze każdy kopista; żaden z nich, wyjąwszy pierwszego pisarza floryańskiego, nie naśladował niewolniczo pierwowzoru, lecz nagiął go do mody i trybu społecznych. Postęp ten leżał jeszcze w czem innym.

Nic łatwiejszego, jak psalterz tłumaczyć — nic trudniejszego, jak go rozumieć. I dziś, po wyteżonej pracy półtora tysiący lat, dalecyśmy od zupełnego jego zrozumienia; rozumiemy słowa starohebrajskie, lecz [sensu] uchwycić nieraz nie możemy. Przytoczyliśmy wyżej słowa kardynała Kajetana; w dwadzieścia kilka lat później pytał kardynał Hozyusz, wtedy tylko biskup warmiński: któryż to uczony rozumie cośkolwiek z największej ilości psalmów, w jakimkolwiek języku świata? Był to argument Hozyusza przeciw tłumaczeniu pisma świętego na język narodowy — pocóż tłumaczyć, czego się nie rozumie? Księża nie interesowali się też tłumaczeniem ca-



tego psalterza na języki narodowe, ustępowali chyba usilnym naleganiom laików; oni wiedzieli, że tłumaczenie zaciemni tylko sens łaciński, jaki tam on był; umiając po łacinie, obywali się najwygodniej bez polszczyzny. I polskie tłumaczenie psalterza było księgą z siedmiu pieczęciami.

Psalmom należał się wykład; na wykład kuszono się też stale, od Hieronima św., Augustyna i innych ojców Kościoła, poprzez komentarze Bedy, św. Brunona, założyciela zakonu kartuzyjańskiego, Hajmona itd., aż do kardynałów (obu tego samego tytułu), Jana Turrecrematy i Kajetana, aż do Spangenberg, Buggenhagena, Kalwina i innych, żeby o pracach późniejszych nie wspominać. Druki pierwotne, inkunabuły i do połowy XVI wieku roją się od komentarzy psalterzy; Niemce, Włochy, Francya, drukowały w zawody folianty łacińskie ulubionych swych komentatorów: Remigiusza i „Margaryty“ (perły), Brunona i „Collectora“, Hajmona i Ludolfa, Turrecrematy i Kajetana, Piotra Lombarda i Piotra z Harenthalsu. Roją się od nich nasze biblioteki i księgarnie. Egzemplarz paryskiego wydania Piotra Lombarda z r. 1541 nabyto i dla biblioteki Zygmunta Augusta; w znanej oprawie z r. 1549, ze znanemi wyciskami, stoi on dziś na półkach biblioteki berlińskiej nietknięty, jakby z pod prasy i od introligatora właśnie co wyszedł: sam król nigdy do tego foliantu nie zaglądnął.

Egzemplarz berliński Hajmona z biblioteki klasztornej polskiej, który nabył roku 1546 Jan Żak (za groszy 15), ma na okładce wewnętrznej wypisaną sentencję łacińską i objaśnioną takimi wierszami (XVI-go wieku):

I widzisz się w sobie rozumnym być—  
Niechciejże się z tego barzo chełpić.  
Chciej się obejrzeć na inszych rozum,  
Stąd poznasz, iżś ty bardzo zazum (?)  
Wieleć, czegom nie słychali ni widali,  
Więcej, aniż to co przeczytali.

Prócz tych posiada biblioteka berlińska jeszcze inne egzemplarze psalterzy z bibliotek klasztornych polskich. Przypominam, że drukarstwo w Krakowie zaczęło się właśnie „eksplanacją“ (wykładem) psalterza kardynała Turrecrematy w roku 1474. Inwentarze dawnych księgarń, szarfenbergowej i unglerowej, pełne wydań rozmaitych: Ludolfa Haymona, Kajetana, Titelmana, Piotra z Harenthalsu i t. d.



Wykład mógł być rozmaity, albo objaśniano wiersz za wierszem, np. u Turrecrematy i innych, albo dodawano jeszcze krótsze i dłuższe „argumenty“, wykazujące dokąd to psalmista zamierzał, za jakiej okoliczności to pisał, do czego słowa jego się stosują. Takie krótkie argumenty starczyły za całkowity wykład — już św. Bruno wyraźnie to zaznaczył. Otóż w psalterzu puławskim każdy psalm zaopatrzony w „argument“; wyłożono więc krótko sens czy znaczenie jego; w porównaniu z floryańskim, który tego nie ma, jest więc puławski pierwszym naszym komentowanym, objaśnionym psalterzem. Jakiego rodzaju był ten komentarz, na to wystarczy próbka z pierwszych trzech psalmów: (2) ten psalm powiada, iż Chrystus w dzieciństwo bierze wszystkich lud od Boga Ojca; (3) ten psalm powiada, iż Chrystus za nas śmiertny sen przyjął i wstał z martwych, by nas ożywił, psalm Dawidów, kiedy uciekał przed Absalon synem swoim i zabił tedy Absalon; (4) ten psalm powiada, iż Chrystus od Boga Ojca we wstaniu z martwych jest ubłogosławion i wszyscy już wstają z marności grzechów.

Nie potrzebuję wspominać, że wykład ten, jak każdy średnio-wieczny, jest całkiem dowolny i fantastyczny, że niktby się dziś nań nie zgodził. Dawno odwykły były Wieki Średnie od trzymania się wykładu dosłownego, historycznego, dobrego chyba dla diatwy i laików, nawet ściśle historyczne partye Pisma Świętego wykladały one mistycznie, to jest alegorycznie, moralnie, anegdotalnie. Jakż jest właściwy sens psalterza? my go dziś nieraz nie znamy.

Krytyka nie dobadła się nieraz ani autora, ani wieku — odrzucono np. chociaż zbyt stronnico, w zaciekrzewieniu krytycznym, dla wszystkich psalmów bez wyjątku autorstwo Dawidowe, przypisywano wszystkie dopiero czasom wygnania; cóż za dziw, że i sensu ich nie wyluszczone należycie. I dla psalterza popłacały więc dawniej ulubione tryby wykładu; był historyczny, o każdym psalmie opowiadano w „argumentum“, że złożył go Dawid w takiej a takiej okoliczności swego żywota; był moralny, tropologiczny, pouczający wiernych, strofujący grzesznych i niesprawiedliwych; był i alegoryczny, a wreszcie i najpilniej każdy psalm odnoszono do celu zbawienia, do Chrystusa, jakby przedstawiał mniej lub więcej przejrzyście szczegóły narodzenia, darów trzech króli, ucieczki do Egiptu, nauki, męki, a przede wszystkim zmartwychwstania i porażenia Piekieł.

Już Wojciech Wielki stwierdził: każdy psalm zmierza ku Chrystusowi i za takim to wykładem postępują argumenty tekstu puławskiego, chociaż nie gubią się w ekstremach; twierdzono przecież, że np. psalm pierwszy zawiera wyraźne proroctwo o Józefie z Aryma-



ty—dla innych zawiera on równie wyraźne prorocstwo o królu Ezechiaszu itd.

Tak przedstawiają się dzieje najdawniejszej księgi polskiej: impuls do przekładu jej dała Kinga, znaleźliśmy ją w rękach Jadwigi, odnajdziemy niebawem w rękach innych pań. Udział pań w literaturze, choć bierny, wzrasta w wieku XV, od dworu królewskiego rozszerza się na sfery dalsze. Wspominaliśmy już o królowej Zofii i dokonanym dla niej przekładzie całej Biblii, ale nie jedna to Jagiellonka, dla której prace literackie podejmowano; córki Kazimierza IV i Zygmunta I uczestniczyły w tym ruchu na dobre. I tak Elżbieta (1478—1517, od roku 1515 za księciem Legnickim zamężna), albo, jak księgarz mówi, „najjaśniejsza pani, pani Elżbieta, królowna polska, a potem księżna legnicka dla pospolitego dobra i dla rozmnożenia pisma polskiego, w którym się osobiwie kochała, nakładu nie żałując, Żywot Pana Jezusów wypisać kazała“—nie wiemy na pewne kiedy, około roku 1500—1510. Rozszedł się ten żywot w licznych, nawet pergaminowych odpisach, odpisywano z niego i osobno historię męki Pańskiej; do druku dostał się on r. 1522 i drukowano go nieraz, póki powietrze reformacyjne płodu średniowiecznego nie zadusiło; odżył on z końcem XVII wieku na nowo, w aurze ascetycznej, i żyje do dzisiejszego dnia, coraz odnawiany. Tłómacz zesześcił nieco piękny i poważny oryginał łaciński serafickiego doktora, skracając rozmyślenia jego, a dodając własne apokryficzne szczegóły. Z córek Zygmuntowych dla Jadwigi (1513—1573, od r. 1535 żony Joachima brandenburskiego), ostatniej katolicki domu Hohenzollermów, pisano i drukowano niejedno: około roku 1530 poświęcił jej „kapłan a bogomolca niedostojny“, dar „maluczki... barzo potrzebny zbawieniu i pożyteczny“—manualik do spowiedzi; później, gdy już między lutrami berlińskimi stała katoliczka w wierze zachwiać się nie dała, bakałarz z Poznania, Jerzy „Argiglobin“ (Glinopacki?), poświęcił jej wykład polemiczny, przeciw „łotrowstwu“ (luterstwu), pieśni Salvergina; jej poświęcił nieznany mi autor, szlachcic polski, druk z roku 1545, księgi próbowane przez doktory rzymskie, „Stary obyczaj wiary.“ Siostrze jej, Zofii (1522 — 1575, od roku 1556 za Henrykiem Brunświckim), poświęcił również anonim jakiś przed 1556, wykład Ewangelii w języku nadzwyczaj gładkim, a treści popularnej, etycznej, spokojnej (bez wycieczek przeciw kacerzom itp.).

Lecz nie tylko dla Jagiellonek przekładano i pisano księgi polskie; jeżeli np. taki „brat Jadam“ roku 1524 przepisał „Żywot świętej panny zakonnej Eufaksyjej“, toć sam wybór właśnie takiego żywota dowodzi, dla kogo on był przeznaczony. Dla kobiet przepisują zbiorzy modlitw, książeczki zakonu trzeciego Franciszka św., pieśni i aboż-



ne. Tak np. „Wigilie za umarłe ludzie duszam w czyśćcu barzo pomocne“, spółczesne, przeznaczone dla kobiety, modlącej się tam, „puści mię, iż bych płakała małutko boleści mej“ itd. Tu należą: dawniejszy modlitewnik Nawojki (Natalii, na którym, wedle późnej tradycyi, św. Jadwiga szlaska modlić się miała!), jeszcze z końca XV, nie z XIII wieku, i późniejszy siostry Konstancyi; najdawniejsze kancjonały katolickie, które nas doszły, kórnickie i puławskie z połowy XVI wieku, również dla kobiet pisane i wcale niezręcznie nawet, nie bacząc na rymy, rodzaj żeński zamiast męskiego w wiersze wprowadzono. Nie wspominamy o rzeczach, z góry dla zakonnice, dla panien itd., przeznaczanych, taką Regułę np. św. Klary i inne. Że się pierwsi drukarze chętnie ku paniom zwracali, dawno wiadano: nawet sprośnego „Marchołta“ nie wahał się Jeronim Wietor kasztelance wojnickiej, Annie Jarosławskiej, dedykować; Andrzej Głaber zaś z Kobyłina, więc „wielki Polak“, burgrabinie krakowskiej, Jadwidze Kościeleckiej, „która z Wielkiej Polskiej poszła“ Gadki (t. j. zagadki) niby Arystotelesowe poświęcił, przyczem opuścić musiał, coby uszom niewieściom nie uchodziło. I na tych wyliczeniach tu nie koniec i sąd niekorzystny Reja o Polkach utrzymać się nie da; on sam przecież Żywot Józefów innej córce Zygmuntowej, Izabeli węgierskiej, poświęcił.

Płeć żeńska, wyłączona ze szkoły łacińskiej, domagała się natarczywie książki polskiej; że przy przepisywaniu psalmików lub przy drukowaniu „Tarcz dusznych“ czy „Ogródków dusznych“, przedewszystkiem na kobiety liczono i nie zawadzono się, dowodzi, że kobiety nasze zaczytały do szczętu całą tę pierwotną literaturę: z najpopularniejszych modlitewników, coraz drukowanych, ledwo jeden cały egzemplarz przypadkiem ocalał, z innych tylko urywki z makulatury, używanej przy lepieniu okładek. Od kobiet wychodziła inicjatywa; w czyn oblekali ją zaś mistrzowie i bakałarze szkoły krakowskiej.

Szkoła krakowska, acz wyłącznie na łacinie oparta, nią i dla niej tylko żyjąca, położyła jednak zasługi niezapomniane około języka narodowego. Dla uczonego średniowiecznego język narodowy dobry chyba na ulicy lub w pożyciu rodzinnem (uczony zaś, jako ksiądz, takiego nie znał), w gruncie nie istniał; to, czego dziś świat próżno się dobija, puszczając się na manowce różnych volapüków i innych równie chimerycznych języków sztucznych, posiadały Wieki Średnie, jeden język naukowy dla wszystkich, i tylko w Średnich Wiekach istniała ta wymiana myśli, żadnemi szrankami nie tamowana, której dziś już nie dosięgniemy więcej, a której tak gorąco pragniemy. Dziś telefony i telegrafy łączą bezpośrednio jeden kąt świa-



ta z drugim—nie znały ich Wieki Średnie, posiadając w zamian coś o wiele może cenniejszego, nie zastąpionego żadnem udoskonaleniem technicznym: jeden język dla całego świata myślącego, i zdobycze umysłowe średniowieczne rozchodzą się z dziwną szybkością, chociaż komunikacji niema, niby w powietrzu prądy jakieś elektryczne.

Cechą szkoły krakowskiej, mimo nieodzownej przewagi łaciny, wyróżniającą ją od innych szkół wysokich, jest dbałość pewna, skuteczna, o język narodowy. Zaczyna się ona jeszcze w pierwszej połowie XV wieku, gdy Jakób Parkoszowic, rektor uniwersytetu, układa nowy alfabet, czyli „obiecado“ polskie, aby pokonać trudności, jakie ubogi w znaki alfabet łaciński wyrażaniu licznych brzmień słowiańskich przedstawiał. W trzydzieści lat później przedłożono szkole krakowskiej tak zwany „mamotrept“, niby „mleko dla ssących“, t. j. najszlachetniejszy podręcznik dla malutkich, przystępujących do czytania Pisma św. woryginale (łacińskim): wytłómaczenie wedle Wulgaty trudniejszych jej „węzłów“, słów i nazw. Z czeskiego wzoru przełożył był anonim jakiś na polski, lecz dosyć pobieżnie i niedbale: mistrzowie krakowscy poprawiali jego usterki i zachowały się dziwnym trafem zarówno pierwszy ów rzut słowniczka biblijnego, jak i jego krakowskie ulepszenie, którego po p. Hieronimie Łopacińskim niecierpliwie wyczekujemy, aby pracę krakowską należycie ocenić.

Po takich odosobnionych objawach, do których-by należało wliczać objaśnienia tekstów średniowiecznych i klasycznych, prozaicznych i poetyckich, przy pomocy języka narodowego, niby pierwsze tłómaczenia, podejmowane z katedry, następuje od samego początku XVI wieku gorliwy udział mistrzów i bakałarzy krakowskich w tworzeniu literatury narodowej. Nie na polu poezyi — tu dali się ubiedz mistrzowie krakowscy Bernardynom, pielęgnującym gorliwie śpiew polski — chociaż taki mistrz Andrzej Gatka dawno już dla propagandy husyckiej wiersza polskiego był użył—lecz na polu prozy, odpowiedniejszej powadze wieku i togi.

Uderza mimiwoli znaczny udział mistrzów i uczni krakowskich w krzątaniu się około literatury narodowej. Wyżej już wymieniliśmy kilka nawisk: Baltazara Opecia—dziwne to nazwisko, przypomina niemieckie Opitz, znanego poety szląskiego, związanego z Władysławem IV i Polską — Andrzeja Głabera, Jerzego Argiglobina. Nie koniec na tem: pierwszą traktaty Maryjne, dowodzące głębokiej jej czci, polskie, mistrza i doktora dekretów, Jana z Szamotuł Paterka, rękopiśmienne, drukowane prace bakałarza, Jana z Koszyczek, przedewszystkiem zaś psalterz mistrza „Walantego“ z Poznania Wróbla, dowodzą tej pieczy o język narodowy.



Na psalterz Wróbla złożyły się starania magnatki polskiej i szkoły krakowskiej. „Ten zółtarz naprzód był wyłożon na rzecz naszą polską przez mistrza Valentego, dobrej pamięci z Poznania, w nauce świętego pisma doświadczonego na ten czas, gdy w Poznaniu kaznodziejski urząd z wielką sławą trzymał, na żądanie Jej Miłości wielmożnej też dobrej pamięci<sup>1)</sup> paniej Katarzyny na ten czas Wojewodzinej Poznańskiej i Starościnej wielkopolskiej“. Była to córka wielkiego, już wtedy dogasającego, rodu Samotulskich panów; mąż jej, kasztelan i najwyższy starosta wielkopolski, potem wojewoda poznański, Łukasz z Górki, od jej śmierci biskupem kujawskim został, chociaż niedługo godność tę piastował. Otóż kiedy królowna Elżbieta Żywot Chrystusów, jedną z najulubieńszych ksiąg czytania pobożnego, przełożyć kazała, nie zadowolili się i wojewodzina poznańska istniejącymi tłumaczeniami księgi najniezbędniejszej, lecz poleciała nowy jej wykład, zrozumiały i obfity, mistrzowi krakowskiemu, Wróblowi.

Jak Opeciowy, tak i Wróblowy wykład rozszerzył się natychmiast w licznych odpisach; jeden z nich „przyszedł do rękę niektórym z doktorów naszej sławnej nauki krakowskiej; oni na mię (na znanego nam już innego Wielkopolanina, Andrzeja Glabera) pracę tę włożyli, aby za moją pilnością słusznie a rządnie był sprawion i pismem impresorskiem wyrobion“. I podjął mistrz Glaber niemałą pracę, „aby ten zółtarz w tym rządzie, jako teraz jest, był postawion, którą trudność może obaczyć wszelki, ktoby chciał wiedzieć, a k temu przyrównać księgi, jego (Wróbla) własną ręką napisane, abo też wypis ich, który przy nas (w kolegium krakowskim) jest“. Tak wyszedł w druku psalterz Wróbla i Glabera w maju r. 1539; Glaber zamierzał był go poświęcić córce Katarzyny, Annie, wojewodzynie krakowskiej, ale ponieważ i ona, pani bardzo świętobliwa i miłosierna, zmarła, przypisał on go „mężu jej, Piotrze Kmicie.“ Była to najobszerniejsza (po Herbarzu) księga polska (a raczej polsko-lacińska, gdyż dawała i laciński tekst Wulgaty), 685 stronic (małej oktawki); — jak zaś potrzebną była, upragnioną, świadczą liczne jej przedruki, aż do r. 1567 — potem wyrugowały ją inne, lepsze tłumaczenia, prozą i wierszem, protestanckie i katolickie.

Cel i właściwości przekładu i wykładu wyłożył Glaber również w przedmowie. Służyć ma on „pannom zakonnym, które, w obrzędzie (zakonie) kościelnym zółtarz śpiewając, słowa swoje stąd będą umiały wyrozumieć.“ Tego dotąd nie było: zakonnice powtarzały machinal-

1) T. j. zmarłej.



nie niezrozumiałą łacinę, wystarczała sama intencja modlenia. Tak bywało i później, jeszcze w XVII wieku żartował nawet W. Potocki z mniszek, niewiedzących, o co proszą.

„A zwłaszcza to będzie pożytecznie kapłanom prostym a w piśmie świętem mało uczonym, gdyż stąd wyrozumieją, k czemu się ściera prococtwo Dawidowo, bowiem ku Panu Chrystusowi. Nie iżby żółtarz nie mógł być wykładan ku inszemu wyrozumieniu, jako też i prococtwa insze mogą być ku rozlicznemu końcu wykładane, co się dziewa między uczonymi, których rozum rozmaicie oświeca Duch św., każdemu z osobna użycząc według swej wolej; wszakoż to jest najdoskonalszy wykład, który się ściera ku Chrystusowi, gdyż koniec zakonu i prococtwa wszelkiego jest p. Chrystus. Przeto mądrze uczynił ten uczony a dobry człowiek, mistrz Valenty, który bacząc sposób płci panieńskiej i też jej rozumu, opuściwszy insze dworne a głębokie wykłady, tylko tego się jął, w którym zależy bogomyślność i pobudzenie ku nabożeństwu“.

Wypisaliśmy ten ustęp, naiwny swą szczerością; można-by z niego mniemać, że Glaber zadowolił się prostem powtórzeniem pracy zmarłego kaznodziei poznańskiego.

Gdy ją Glaber wydawał, nie brakowało jednak głosów przeciwnych, z zasady zabraniających rzucania „perel pisma św.“ przed wieprze—lud, obawiających się szerzenia pisma św. w języku ludowym, „by znadz do nas ten jadowity pożar nie doszedł, o którym u sąsiadów naszych slychamy, czego się Panie Boże požal“, Bronił też Glaber pracy Wróbla przeciwko wszelkiemu podejrzeniu: opowiedziawszy nadobnemi słowami jego świętobliwy żywot, kończy, „gdyż tedy ten człowiek tak był dobry, a jest pospolita przypowieść, iż dobry ptak dobrze śpiewa, nie trzeba się nikomu o to starać, aby ten jego wykład żółtarza miał być w czym podejrzan, tak, jako się tego wiele najdzie tych czasów w księgach nowych, zwłaszcza w piśmie niemieckim“.

Wiemy, co to za czasy, jak szlachta narzekała na duchowieństwo, że książek im bronia, zwłaszcza Biblii „naszym językiem, tu też nam się wielka krzywda widzi od księży, albowiem każdy język ma swym językiem pisma a nam księża każą głupiami być“ (r. 1534 na sejmiku średzkim). Ba, uniewinnia się nawet Glaber przed Kmitą, że po polsku doń pisze: godziło się było po łacinie ten list pisać W. Miłości, jako panu mądrymu i owszem w piśmie rozlicznym nie pospolicie uczonemu, ale iż to rzecz jest polska, więcę prostym ludziom służąca, przeto miałem na to bacność, aby ten list zalecający nie tylko samym uczonym, ale też i pospolitemu człowieku naszego języka był jawny“.



Praca jednak Glabera wcale małą nie była; rękopis Wróblów nie zawierał tego wszystkiego, ani był tak porządnie spisany, jak go w druku widzimy. Dochował się bowiem do dni naszych i sam rękopis Wróblów, jak wyszedł z rąk pobożnego kapłana, w odpisie społecznym i na miejscu, w Poznaniu, zrobionym. Cenny ten rękopis, niegdyś poznańskich Karmelitów bosych, podarował był hr. Tytusowi Działyńskiemu ks. archidyakon poznański, Brodziszewski, miłośnik i znawca dawnego piśmiennictwa; nienaruszony, w pierwotnej oprawie, dochował się on w bogatych zbiorach kórnickich. Spory ten rękopis, nadzwyczaj starannie, bujnym gotykiem, minią i inkaustem pisał Jeronim, kapłan z Poznania, lat pańskich 1528, prawdopodobnie dla Wyleżyńskich h. Trzaska, przynajmniej w r. 1538 p. Jan Wyleżyński na ostatniej karcie wypisał kaligraficznie, „resztki dziełek, którego roku albo dnia, które się urodziło“. Rękopis ten oddaje wiernie oryginał Wróblów: był on tak urządzony, że na szerokich bardzo brzegach, po obu stronach wąskiej kolumny przekładu, dopisywano objaśnienia, do których odsyłały rączki, gwiazdki itp. w kolumnie samej. Glaber nie tylko zmienił pisownię, formy, wysłowienia, nie tylko wciągał pod tekst owe noty u boku, ale rozszerzał je znacznie. Przytoczymy tylko pierwszy wiersz psalmu pierwszego, wedle rękopisu (objaśnienia z boku wciągamy w nawiasy w tekst sam):

„Ten psalm pirwy jest o panie Jezusie, iż miał dobrą radę i naukę ludu dawać i owoc wielki czynić. Błogosławiony mąż (pan Jezus), który nieodszedł w radę złośników (źle nie wierząc), ani na drodze grzesznych nie stanął (źle nie czyniąc), a na stolcu zarażonym nie siedział (źle nie nauczając).“

U Wróbla-Glabera w druku czytamy też samo tak: „Pienie abo pieśń pirwsza jest o Jezusie panie naszym, iż miał dobrą radę i naukę ludu dawać i owoc też wielki czynić. Wykład prosty: Bogosławiony mąż, który nie odszedł w radę złośników, ani stanął na drodze grzesznych, ani siedział na stolcu zarażonym. Wyrozumienie tekstu: Pan miły Jezus, ten mąż bogosławiony, nie odszedł w radę złośników z nimi źle wierząc, ani stał na drodze grzesznych z nimi źle czyniąc, bowiem on wszystko dobrze uczynił Marc. 7, ni siedział też na stolcu zarażonym źle nauczając, bowiem jego nauka była prawdziwą“.

I tak mają się do siebie rękopis i druk, przez cały ciąg dzieła. Wykład ich ściąga każdy psalm do Jezusa, obfituje w gęste cytaty z ojców Kościoła, Augustyna i innych, które Wróbel miał gotowe zebrane w drukach tak zwanego „Collectora“; obok „anagogii“ zawie-



ra wykład jego wiele moralów. „tropologii“, a niebrak nawet i wycieczek przeciw współczesnym, głównie przeciw żydom. Jeden przykład najdawniejszego antysemityzmu polskiego tu przytoczę na próbę, w objaśnieniu psalmu 58 „nie zabijaj ich, by kiedy lud mój mnie nie zapamiętał: oto tu prorocstwo o żydziech, iż ich niemają zabijać, a to dla tego, aby Krześcianie między sobą nie zapamiętali męki bożej, którą podjął od tego ludu. A też dla tego, bo żydowie są osłowie naszy, którzy za nami krześciany noszą księgi starego zakonu, przez które doświadczamy prawdy naszej wiary, a wszakoż lepiejby między sobą nie mieć tego ludu żydowskiego, niżli tak ji mieć, jako jest u nas, bo lichwią, co jest naprzeciwko bogu i prawu duchownemu, a też są na wielką ciężkość chrześcijaństwu, wszystko złe myśląc jako główni nieprzyjaciele Chrystusa miłego“ (dosłownie tak samo w rękopisie księdza Hieronima, brak tylko ostatnich słów: wszystko złe myśląc itd.).

Psalterz jednak Wróbla - Głabera nie był pierwszym drukowanym psalterzem polskim; wyprzedził go całe siedem lat inny, правда, że bez wszelkiego komentarza, zawierający tylko szczerzy tekst polski, a prócz tego, od 8. psalmu, i króciutkie argumenty, treści głównie historycznej, to jest o Dawidzie, kiedy i dla czego, który psalm złożył—czerpał to autor nasz na przykład z wydania „Margarita Davidica.“ Wyszedł ten psalterz pod następnym tytułem: „Psalterz albo kościelne śpiewanie króla Dawida nowo pilnie przełożony z łacińskiego języka w polski według szczerzego tekstu. Prasowano lata Bożego 1532 (oczywiście w Krakowie, u Wietora może). Wydanie liczy, bez rejestru, 140 listów w małej oktawce; powtórnie odbito je r. 1545: z obu wydań ocalały tylko trzy egzemplarze, resztę zacytano; i ten egzemplarz, z którego korzystamy, nosi wyraźne ślady najgorliwszego czytania; złocone brzegów dawno wyblakło; złocone, inaurati, psalterze w inwentarzach księgarskich, np. z r. 1547, wyróżniają. Niestety, karta tytułowa nie wyjawia rzetelnej prawdy, nie jest to bowiem „nowe pilne przełożenie z łaciny“, lecz jest to tekst psalterza Kingi i Jadwigi, tylko nieco ogładzony i z grubszego poprawiony. Nim ten dziwny a dotąd zupełnie nieznan fakt objaśnimy, wypada się nad datą nieco zastanowić.

Pierwsze lata czwartego dziesiątka, 1531 i następne, odznaczają się takim ożywieniem ruchu wydawniczego polskiego, że podobnego dopiero w ćwierć wieku później znowu się doczekano. Pragnienie gorące ksiąg polskich, szemranie na brak ich, trafiły drukarzom do przekonania i choć duchowieństwo może i nie bardzo chętnie na to patrzyło, rzucili się oni do wydawnictw nowych. Na razie wydawali rzeczy nabożne, modlitewniki, psalterz i tym podobne. Przypatrzmy się niektórym wydawnictwom; są tam rzeczy wcale ciekawe.



Mniej ciekawy taki „Psalm Dawiwów pięćdziesty... od chwalebne go biskupa karpentorackiego (Sadoleta) wyłożony, a z wykładu jego i wyrozumienia innych doktorów świętych na polski język z pilnością przełożony (Ungler w Krakowie 1431 r., kart 59, rycinę na odwrocie tytułu, w szerokiem obramowaniu kwiatowem, króla Dawida klęczącego przed Bogiem, powtórzył on w Psalterzu 1539)—i z tego pięknego druku ocalał tylko jeden egzemplarz, ze złoconemi niegdyś brzegami.

Bardzo ciekawy zato, ale pod pewnym względem niewygodny i drażliwy pomnik grubej średniowieczyzny, na który się protestanci (np. Marcin Czechowic), później obruszać mieli, to „Obyczaj mówienia żółtarza Panny Maryej“, który może już i krótko przed owym czasem wyszedł, szczątki bowiem jedynego egzemplarza, wydobytego z oprawy księgi aktowej, daty nie zawierają. Pomnik ten mieści w sobie rzeczy, które protestant za bluźnierstwo poczytywał; wedle niego bowiem „żółtarz ten chwalebny ludziom prostym lepszy jest i ważniejszy, i pożyteczniejszy ku mówieniu, niżli kiedy żółtarz Dawidów, bo jest krótszy i rozumniejszy, a tak ku mówieniu łatwiejszy i nie teskliwszy.“

„A nad to żółtarz Dawidów jest złożon od człowieka grzesznego, a żółtarz panny Maryej od samego Boga miłego, a na ten świat przeniesion przez Gabryela archaniola świętego (i dla tego ten żółtarz), świętej Trójcy jest przyjemniejszy a człowiekowi ku zbawieniu jego jest pożyteczniejszy i ku dosyć uczynieniu za swe grzechy dostateczniejszy. Bo człowiek, by był nagrzeszniejszy a już od Boga skazan i przeźran na męki wiekuiste, będzie li się rad w tym żółtarzu obierał a ji nabożnie piał, przez przyczynienie naświętszej Panny i mocą żółtarza tego ujdzie potępienia wiecznego; bo to sama naświętsza Panna jednemu swemu nabożnemu objawiła: radziej by Bóg wszechmogący takiemu człowiekowi nowe niebo stworzył, niżli by go na wieczne zatracenie dopuścił.“

Lecz dosyć wypisków; próbka ta wykazuje, dokąd poważny kult Maryi i jej Pozdrowienia wiernych doprowadzał. Jak na seryo objaśniano całą Biblię ze względu na Maryę (Na początku było nic — Anna nieplodna—a duch święty unosił się nad nią itd., wykładano pierwszy jej rozdział), tak i jej żółtarz miał rugować Dawidowy. Żółtarz ten, nadany (?) odpustami 6666 lat („w Nazaret w kaplicy jednej są wypisane“), składał się z samych paciery, ciągle powtarzanych Zdrowaś Marya i z osobliwych rozmyślań na każde Zdrowaś Marya; formatu był umyślnie tak malutkiego, że jak paciorki można go było zawsze przy sobie nosić. I dla tego płód wiatr reformacyjny okazał się zgubnym, dopiero w XVII wieku odżyły psalterze Bogu-



rodzicy. Tak wydrukował Polak krótki psalterz Maryi, każdy psalmik po pięci rzędzików“ obszerniejszy, poetycki, jakby psalterzem Kochanowskiego natchniony, choć kaznodzieja żółkiewski, ks. Andrzej Malski, ułożył r. 1641 i poświęcił słynnej z nabożności Annie Chodkiewiczowej, daleki od wszelkiego polotu, płaski i jednostajny, Psalterzyk Bogurodzice Polskiego Królestwa patronki na podobieństwo psalterza od św. Bonawentury,—pomnik nie poezji, ale nietolerancyi i dumy butnej:

Jeszcze kiedyś Pohańców i Krymskich wesprzemy,  
Ostatnie kiedyś i Carhorod nastraszemy.

-- ciekawy dla ciągłych stosowań do spóczesnej Polski. Niezapomniano nawet dawnego porwania zakonnicy (panny Dębińskiej) z klasztoru przez Konięcpolskiego; skargi na „luterye“, tylko Mazurowie słynni prawą wiarą „ale się też w kościele jak zbójcy strzelają“); najostrzej jednak na żydów następuje, bluźnierców Maryi. Więc chrześcijaństwo nasze zzydowiło, u postronnych przeszliśmy dla tego już w ohydę:

W Polsce żydzisko ach przemierzłe panuje...  
Kazimierzowa to wszeteczność przeklęta,  
Rozmnożyła te żydowskie jaszczurzęta.  
Podarkiem się do ciebie wprzód przyliczuje,  
Aż cię z chudoby twojej wnet wilk wyzuje.

i tak dalej przez cały 109 psalm. Tak to podawał wiek XVII rękę XV. Psalterzyk Malskiego był rzeczywistym psalterzem, liczył 150 psalmów Maryjnych, ów z czasu około 1530 roku takim, co do formy, nie był, nosił tylko to miano, podobnie jak Władysław z Gielniowa swoją pieśń o Jezusie „żołtarzem Jezusowym“ nazywał.

Wracamy do tych lat trzydziestych. Nieco wcześniej już (roku 1527) wydrukowano tłumaczenie Hortulusa (ogródka) dusznego, modlitewnika bardzo ulubionego, częstego i po innych językach (Seelengartlein) itd., zawierającego i pasyę Pańską, i siedem psalmów pokutnych, i spowiedź, i modlitwy uroczyste na paruset kartach; były nawet dwa przekłady Hortulusa, księdza Borka, znanego filantropa, który bogate swe fundusze legował—(Orzechowski na niego szturmował, jako na filar średniowieczny)—drugi Wójta, lecz żaden całkowity egzemplarz dotąd się nie odnalazł. W publikacjach tych sięgano do dawnych rękopisów, brano z nich nie tylko pieśni, lecz i modlitwy, np. papieża Urbana, z „powieści o nim.“ Nie powieść to, za-



lecenie tylko pewnych modlitw przy konaniu, nader skutecznych i indziej, od których i najczarniejszy grzesznik wybieleje. Wieki owe obawiały się najwięcej chwili zgonu, żeby nie zaskoczyła nie przygotowanego, żeby nastroczyła mu pewność jakąś czy nadzieję zbawienia; modlitwy przy konaniu znajdujemy tam, gdziebyśmy ich wcale nie szukali. I tak zawiera ów manualik do spowiedzi królowej Jadwigi przy końcu, ni z tąd, ni z owąd, modlitwę w czas morowy, a „Pozdrawianie wszystkich członków Pana Jezusowych“ (druk Unglerów z roku 1533), zawiera na końcu „modlitwy barzo pożyteczne wszelkiemu człowieku przy sobie mieć dla rozmaitych przyczyn“; to jest właśnie owa Powieść o papieżu, zaczynająca się słowami: *Był w Rzymie papież imieniem Urban, ten iż się był wnorzył w grzech cielesny, przepuścił nań miły Bóg niemoc itd.* Jest to pomniczek średniowieczny, z XV wieku, drukowany z rękopisu już r. 1514, przy Agendzie krakowskiej, po polsku i po niemiecku, może z niemieckiego języka wytłómaczony; druk z roku 1533 powtarza ów dawniejszy druk z roku 1514, lecz pisownia i słowa niektóre zmodernizowane.

„Pozdrawianie“ to, godzinki pasyjne i modlitwy, plód Bernardynów polskich, wydał Ungler (r. 1533) z „Modlitwą pańską rozdzieloną na siedem części według siedmiu dni w tydzień przez Erazma Roterodama“: wypracował je w wybornej polszczyźnie Hieronim Spiczynski, Krakowianin, a poświęcił drukarz Jostowi Ludwikowi (Decyuszowi), sekretarzowi królewskiemu. Tegoż samego roku wydał on i „Tarczę duchowną“, litanię Jezusową z psalmami i modlitwami, którą ułożył był po łacinie jakiś Polski „eremita“ — w XVI-ym wieku wydano oryginał łaciński nieraz (ostatni Warszewicki) i znalazło się kilka tłumaczeń, jedno drukował Ungler r. 1533, drugie, „Szczyt duszny“, ocalało w monachijskim modlitewniku Zygmunta Starego, gdzie jest połączone z „Godzinami o pannie Maryej“. Oba polskie tłumaczenia od siebie odrębne; „Tarcza“ nie powtarza łacińskiej dedykacyi dziełka, którą „Szczyt“ zatrzymał.

Nie wspominamy o innych drukach z tych lat; przytoczone wystarczą na dowód, jak wzmógł się ruch „literacki“, jeśli go z poprzednim dziesięcioleciem porównamy, gdzie niemal tylko „co rok prorok“ się zjawiał, jedna książeczyna, zazwyczaj cieniutka (Fortuny a cnoty różność, 1525 r., Żywot Aleksego 1529 itd.) i o języku nie bardzo oglądzonym. Widzimy jednak zarazem, że nowy ruch nie zrywał z „literaturą“ poprzednią, że powtarzał z rękopisów dawnych, co się jego celom nadawało; tak powtórzył z nich Modlitwy Urbana, powtórzył i tekst Psalterza.



Nie tu miejsce na szerokie wywody o tem, że Psalterz 1532 r. (i 1535) powtarza w istocie pierwotny przekład polski, sięgający niegdyś XIII wieku; zadowolimy się krótką wzmianką o tem i próbką tekstu.

Zmodernizowano, jak zawsze, przestarzałe słowa, formy i zwroty; a więc niema już *gospodzina*, jest tylko *pan* (choć przymiotnika *gospodziny* w Psalterzu 1532 r. nieraz jeszcze używa); ustąpił nieco użytek liczby podwójnej, niema „aorystów” — błogosławiachą itp., jako zaimek względny zjawia się który zamiast dawniejszego *jen* itd. — wszystko to zmiany, wówczas zwykłe. Przytaczamy dwie próbki, z psalmu 77, wiersza 12 i następujących:

Psalterz 1532 r.: „Synowie Effrem dospiewając i puszczając łączysko obrócili się we dni walki. Nie strzegli zakonu Bożego i w zakonie jego nie chcieli chodzić. I zapomnieli dobrodziejstw jego i dziwów jego, które ukazował im. Przed oczy (!) ich czynił dziwy w ziemi Ejijskiej w polu Taneos. Rozdzielił morze i przewiódł je i postawił wody, jako w sądzie. I wywiódł je w obłocie dnia i przez całą noc oświeceniu ognia. Rozbił opokę na puszczy i napił je jako w głębokości wielkiej. I wywiódł wodę z opoki, i wywiódł jako by rzeki wody. I przydali jeszcze grzeszyć jemu w gniew pobudzili nawyższego w przewodziu. I kusili Boga w sercach swoich, aby prosili pokarmów duszom swoim. I źle mówili są o Bodze, mówili, azaby mógłby Bóg nagotować stół na puszczy“ itd.

Psalterz puławski: „Synowie Effrem dospiewając i spuszczać łączysko obrocili się w dzień boju. Nie strzegli obrzędu bożego i w zakonie jego nie chcieli chodzić. I zapomnieli dobroty jego i dziwy jego, jeż pokazał im. Przed ojcy ich czynił dziwy w ziemi Ejipta, w polu Taneos. Rozdarł morze i przewiódł je i postawił wody jako w męchirzu. I wywiódł je w obłocie dniowym a wszytkę noc w oświeceniu ognia. Rozdarł opokę na puszczy i napił je, jako w wielu wód. I wywiódł wodę z opoki i wywiódł jako rzekę wody. I przyłożyli jeszcze zgrzeszyć jemu, w gniewie rozdrażniali wysokiego w przewodziu. I kusili Boga w sercach swych, aby prosili pokarm duszom swoim. I źle mówili są o Bodze, rzekli: aza może Bóg gotować stół na puszczy.“

Przytaczamy jeszcze psalm 78 z odmiennemi jego „argumentami“. W Psalterzu z r. 1542 czytamy mianowicie: „ten psalm czynił Daniel, przez który prorokował o złem, które miało przyć na Jeruzalem. Boże przyszli poganie w dziedzictwo twoje, pokonali kościół święty twój, położyli Jeruzalem w jableczną stróżą. Położyli ciała (martwe) sług twoich w pokarmy ptakom niebieskim, mięso



świętych twych zwierzętom ziemie. Wylali krew ich jako wodę około Jeruzalem, i nie był ktoby pogrzebił. Uczynieniśmy pohańbieniem sąsiadom naszym, naśmiewanie i naigranie tym, którzy w okolicy naszej są. Jako długo panie gniewać się będziesz do końca: zażę się jako ogień gniew twój. Wylej gniew twój na ludzie, którzy ciebie nie uznali, na królestwa, które imienia twego nie wzywały. Iże śnieśli Jakóba i mieśce jego skazili. Nie pamiętaj złości naszych starych, rychło aby wyprzedziły nas miłosierdzia twoje, bo ubodzy uczynieniśmy bardzo. Wspomoży nas Boże Zbawicielu nasz, i dla imienia twego. Aby znaż nigdy nie rzekli pogani, gdzie jest Bóg ich i aby jawna była w rodzajach przed oczyma naszymi. Pomsta krwie sług twoich, która wylana jest, niechaj wnidzie przed oblicze twoje łkanie spętanych. Podług wielkości ramienia twego posiadź syny umartwionych. Wróć sąsiadom naszym siedmkroć więcej w łono ich, łajanie ich, którym urągali tobie panie. Ale my lud twój i owce pastwy twojej dziękować będziemy tobie na wieki. W rodzaju i w rodzaj zwiastujemy tobie chwałę twoją“.

W Psalterzu puławskim wszystko dosłownie tak samo, tylko „argument“ naturalnie całkiem odmienny (Ten psalm powiada, iż Chrystus mści krew umarłych przelaną przez sławę imienia jego, psalm Dawid); wystarczy przytoczyć pierwszy wiersz psalmu: „Boże, przeszli pogani w dziedzictwo twoje, pokalali Kościół święty twój, położyli Jeruzalem w jableczną stróżą“ itd.; u Wróbla czytamy ten sam wiersz tak: „Miły panie Boże, otoc pogani przyszli do dziedzictwa twego, oto zmasali kościół twój święty, a uczynili Jeruzalem jako jatę, w której owoce kładą.“ Na kilku miejscach tekst wydania 1532 r. bliższy floryańskiemu, niż puławskiemu, np. w wierszu 4: jż w okolicy naszej są (floryański; ale w puławskim: jż w okolicy są na ziemi!), albo w wierszu 8, ubodzy uczynieni jeśmy barzo (floryański; ale w puławskim: bo ubodzy uczynieniśmy barzo) itd. Psalterz 1532 r. nie jest bowiem odpisem puławskiego, lecz polega na odpisie odrębnym, mieszającym nieraz właściwości jednego i drugiego tekstu dawnego.

Słówko jeszcze co do następnych psalmów. Szyk ich albo nierozzerwany, od pierwszego do stopiędziesiątego, z dodatkiem kilku kantyków, jak we floryańskim, puławskim, Wróblowym (bez kantyków); albo podzielono je wedle wzoru hebrajskiego, na ksiąg pięć, co w psalterzach protestanckich, u Kochanowskiego i t. d. widzujemy. W psalterzu r. 1532 psalmy (niedzielne, wtorkowe itd.) przedzielane owemi kantykami; gdy np. w puławskim tylko zaznacza przy psalmie pierwszym: niedzielne psalmy na jutrznię; przy trzydziestodnio-



wym: wtorkowe psalmy to są itd. W psalterzu 1532 wstawiono tu pierwszy kantykt z Jezajasza XII itd.; po 150 psalmie następuje tu pienie „niedzielne“ trojga dziatek w piecu ogniowym; psalm Zacharyasza „kiedy był omieniał dla niedowiarstwa“; tedeum laudomus „tę chwałę uczynili święty Augustyn i święty Ambroży, jeden wyrzekł jeden wiersz a tako do końca skonałasta ten psalm, a jest chwała wszystkich wiernych cerkwie świętej“; wreszcie wyznanie wiary Atanazyusza.

Dowiedliśmy więc założenia naszego. Nie było żadnej przerwy, przeskoku, między literaturą XV a literaturą XVI wieku. Wszystkie pieśni religijne XVI wieku, cały repertuar dziadowski, jak go jeszcze wymienia Peregrinacya dziadowska z 1612, cały repertuar Pieśni postnych starożytnych, przedrukowywanych w XVII wieku jeszcze, pochodzi z XV; Biblię i psalterz średniowieczny odnowiono w wydaniu Leopoldy (1561 i w wydaniu z lat 1533 i 1535); z rękopisów dawnych drukowano Powieść o papieżu Urbanie, Książeczkę bractwa trzeciego zakonu św. Franciszka i inne rzeczy. Sama ciągłość zresztą wysłowienia, pisowni nawet, dowodzi, że nie wyszła literatura polska samorzutnie r. 1521 i 1522 z drukarni krakowskich, ani też we dwadzieścia i czterdzieści lat później od Reja lub od Kochanowskiego.

Widzieliśmy zarazem, jak ważną rolę odegrał psalterz w tej ewolucyi; psalmy powtarzają się po wszystkich modlitewnikach, Tarczach, Hortulusach itd.; najobszerniejsze książki polskie, prócz Herbarza, to właśnie psalterze. I nie kończy się tu rola ich; właśnie w drugiej połowie wieku, od psalterzy poetyckich, Lubelczyka, Kochanowskiego i Rybińskiego, aż do prozaicznych, protestanckich i katolickich (ostatni, Wujka), ciągle ponawianie prób coraz odmiennych przekładów, czy tylko wydań, dowodzi niesłychanej wagi, jaką psalterz miał dla życia nie tylko nabożnego, ale nawet literackiego i umysłowego; jak silny wpływ na poezję Kochanowskiego tylko,—żeby innych nie wspominać—posiadał. Na rozgraniczu jednak obu epok, między psalterzem Wróblowym a Lubelczykowym, jeśli pominiemy poetyckie przeróbki kilkunastu psalmów, dokonane przez Reja, Trzecińskiego i innych, stoi jeszcze jeden ciekawy zabytek—psalterz Reja.



## II.

Znanym był co prawda psalterz ten od dawna, przecież już wielbiciel i przyjaciel pana Nagłowskiego, Jędrzej Trzeciecki, w najpiękniejszym zabytku dawnej literatury biograficznej polskiej, w Żywocie i sprawach Mikołaja Reja, drukowanym jeszcze za życia samego Okszyca, wyraźnie między licznymi dziełami jego wymienia najpierw Postylę, jako najwybitniejszą i najbardziej znaną i cenioną manifestację kalwińskiego autora, i ciągnie dalej: przed tem (przed Postylą) napisał „katechizm dyalogiem, ludzkiem młodym potrzebny“, dalej „psalterz Dawidów i z modlitwami, który też bardzo radzi ludzkiem i czytali i śpiewali“. Podobnie powiedział Turnowski, wydając 1603 psalmy Rybińskiego:

Rej zaczął Saurotom wykrzykać psalm Boski,  
Który w tak foremny rym ujął Kochanowski.

Tu jednak urywa się nagle tradycja o tym psalterzu. Reja dzieła ginęły wcześniej, przetrzebiały je ciągle napaści na różne Brogi i Zbory, których ofiarą padały przeważnie i książki: już jezuita Niesiecki w Koronie Polskiej zaznaczył wyraźnie, nie z ironią lub tryumfem, lecz raczej z lekkim odcieniem żalu, że wiele dzieł jego czasów nowszych nie doszło. Do takich należał widocznie i Psalterz; w XVIII i XIX wieku, ani Załuski, ani pisarze pruscy, Oloff, Ringeltaube, piszący o dziejach pieśni i o przekładach Biblii polskich psalterza Rejowego na oczy nie widzieli, powtarzali w gruncie, co Trzeciecki powiedział.

Przed dwudziestu niemal laty otrzymał dyrektor biblioteki Jagiellońskiej, zasłużony bibliograf nasz, Dr. K. Estreicher, bezimienny list z Nowego Sącza, donoszący o odnalezieniu szczęśliwym psalterza Rejowego. Opisano tam ów egzemplarz „nie cały, z czerwonym tytułem, z trzynastu psalmami i z modlitwami“, folio, pod tytułem: „Mikołaja Reja z Nagłowic Psalterz Dawidów nowo przełożony i z modlitwami tegoż... wydany“. Przytoczono w tym liście jako próbę tekstu pierwszego z tych psalmów, to jest czwartego (Cum invocarem):





Boże, co widzisz tę niewinność moją  
 Co mnie z nieszczęścia wielką łaską twoją  
 Zawsze ratujesz, zlituj się nad nami  
 I nie chciej gardzić naszymi modłami.

Wy lichotarze, wy ciągle swarliwi,  
 Wy próżni ludzie, ciągle zysków chciwi,  
 Słyszcie, że Bóg mi jest wciąż na obronę,  
 I ciągle moje będzie trzymał stronę itd.

Kustosz Jagiellony, dr. Wisłocki, pojechał potem sam do Sącza, odkrył autora listu anonimowego—był nim student gimnazjalny, brat zakonnicy ze Starego Sącza,—lecz psalterza owego już nie znalazł. Możemy wątpić, czy on rzeczywiście istniał. Niemożliwy już tytuł sam: wiemy najdokładniej, choćby z ust Trzecieckiego, że Rej się na żadnym z swych dzieł nie podpisywał wyraźnie, więc owe „Mikołaja Reja“ itd., mogła chyba ręka jakaś późniejsza dopisać; przecież ani na Postyli lub innem jakim dziele, tem bardziej na Psalterzu, byłby się Rej do autorstwa swego z góry nie przyznawał, uważając siebie stale za nieuka, za niepowołanego, zabierającego głos tylko dla tego, że powołani milczą. Jest jednak i inny argument: wyboru kilku lub kilkunastu psalmów psalterzem nie nazywał-by Trzeciecki, który sam przecież więcej jeszcze psalmów przełożył, a mimo to „psalterza“ nie złożył. Więc gdyby nawet owa książka sądecka była autentyczną, nie mogła-by być owym całkowitym psalterzem Rejowym, o którym przecież Trzeciecki wspomina. Jest to więc albo nieudale fałszerstwo literackie, albo studencik ów rozdmuchnął światełko, czy powiększył fakt: z jednego lub kilku psalmów, oznaczonych literami M. R. (takie znamy przecież), utworzył wedle słów Trzecieckiego cały psalterz Rejowy, ale niezręcznie.

Prawdziwy psalterz Rejowy odkryto dawniej, wydano świeżo. W „Pomnikach piśmiennictwa polskiego, wydawanych przez Józefa Zakrzewskiego pojawił się jako drugi ich numer, „(Mikołaja Reja z Nagłowic) Psalterz Dawidów, wydał Stanisław Ptaszycki, Petersburg, 1901 roku, IX, 16 i 308 str. 8<sup>o</sup>, 4 karty podobizn. Najcenniejsza to publikacya staropolska, z jaką nam się od kilku lat spotkać zdarzyło.

Nie pierwsza to praca p. Ptaszyckiego około Rejowej spuścizny; jemu zawdzięczamy próby rzeczy drobniejszych, znakomite odnowienie i Wizerunku Rejowego; wydaniem umiejętnem Psalterza przybyła nowa zasługa. „Psalterz“ znano oddawna; opisali dwa egzem-



plarze jego i Lelewel w Księgach Bibliograficznych, i Jocher w Obrazie Bibliograficznym; ponieważ jednak oba egzemplarze żadnego roku, miejsca druku, drukarza, tłumacza nie wymieniają, ponieważ tekst sam prozaiczny a o Rejowym psalterzu z góry przypuszczano, że wierszem tłumaczony — więc ani Lelewel, ani Jocher psalterza tego bezimiennego za Rejowy nie uznali. Uczynił to dopiero p. Adam Bełcikowski, gdy w Warszawie przy Szkole Głównej bawił, uznał r. 1864 egzemplarz biblioteki uniwersyteckiej za Rejowy i trafnie osądził, że oba egzemplarze pochodzą z dwu wydań odmiennych. Egzemplarz warszawski niekompletny, bez początku i końca, zaczyna listem 11 (koniec psalmu siódmego), a urywa na psalmie 148 (karta 226). Drugi egzemplarz, puławski (książąt Czartoryskich), kompletniejszy, ma tytuł, dedykację do króla Zygmunta, registr końcowy, ale i jemu brak kilku kart u początku i końca; na jednej z kart podpisał się właściciel, Jakób Ślimak r. p. 1552.

Nie spostrzegł wydawca, ani p. Bełcikowski, że już hr. Tytus Działyński, wydając Dawny Zabytek mowy polskiej, opisał dwa inne egzemplarze tegoż psalterza, równie z dwu odmiennych wydań pochodzące, jakie w swoich bogatych zbiorach kórnickich posiadał.

Z obu tych egzemplarzy ocalał dziś jednak tylko jeden, tegoż wydania co i puławski, więc wcześniejszego od warszawskiego i drugiego kórnickiego. Ten drugi kórnicki był widocznie ze wszystkich ocalonych najkompletniejszy, lecz i on żadnych dat o tłumaczu, drukarzu itd. nie zawierał — wytrawny bibliograf, jak Działyński, byłby niechybnie w opisie swoim (na st. 65 Zabytku) cośkolwiek wspomniał. Ocalony kórnicki egzemplarz pochodzi z klasztoru kaliskiego Św. Stanisława i już w XVII wieku niedostawało mu pierwszych 15 kart, brak mu i ostatniej, i kilku innych jeszcze — nie darmoż to zaczytywano tak te psalterze. Zabrudzony on znacznie, ręka XVI wieku wpiływała i sentencje łacińskie, jedna polska brzmi:

Bywa mądry na ostatek,  
Kogo ściśnie niedostatek,  
Bo komu nędza dokuczy,  
Wnet się rozumu nauczy.

Tytuł tego psalterza (wedle egzemplarza puławskiego): „Psalterz Dawidów, który snadź jest prawy fundament wszytkiego pisma chrześcijańskiego, teraz nowo prawie t. j. całkiem na polski język przełożon, acz nie jednakością słów co być nie może, ale iż wždy położenie rzeczy w każdym wierszu wedle łacińskiego języka się zamyka. Przytem też argument, tj. wyrozumienie rzeczy, o czem pro-



rok mówił jest przed każdym psalmem krótkie napisan. Przytem też za każdym psalmem jest napisana modlitwa krótkimi słowy według podobieństwa onegoż psalmu.—Wypisaliśmy cały przydługi tytuł, bo daje wyobrażenie o samem dziele: wyjaśnia znaczenie psalterza jako fundamentu pisma chrześcijańskiego; określa z góry, że nie trzyma się dosłownie tekstu łacińskiego, chociaż każdy jego wiersz w osobnym polskim wierszu zamyka; podaje przed każdym psalmem argument, to jest wyrozumienie jego, a po każdym psalmie krótka modlitwa na temat psalmu. I rzeczywiście, normy tej trzyma się autor przez wszystkie 150 psalmów; kantyków nie zamieścił, jak i Wróbel ich nie podał.

Po tytule następuje dedykacja przekładu Królowi Zygmuntovi (naturalnie Staremu) „nie przez żadne pochlebstwo ani też w nadzieję jakiej łaski znania, ale dla tego, iż p. Bóg nam Polakom acz źle zasłużonym raczył W. Kr. M. też dać polskiego Dawida, którego żywot, sprawy i cnoty są nie tylko poddanym, ale i wiele postronnym ludziom obficie jasne a znaczne“; kończy życzeniem szczęsnego panowania „na wieczne a na długie czasy“.

Po tej przedmowie prozą idą jeszcze wiersze ku temu, coby miał wolę czyść te książki“:

Proszę, kto będzie czedł, obacz,  
A snadź sobie uważyć racz,  
Aby to wždy miał na pieczy,  
Co są w tem piśmie za rzeczy itd.

strof. kilkanaście. Następnie samo dzieło: najpierw wielkim gotykiem pierwsze słowa łacińskie psalmu, np. „Dixit Dominus Domino meo. Psal. 110. Argument. Tu prorok duchem świętym wysławia błogosławieństwo pana naszego, jako miał sieć na prawicy ojca swego, wzięwszy zwierchność od niego nad wszemi przeciwniki swymi i jako on nastał od wieków i wiele tajemnie o wcieleniu jego. Psalm setny dziesiąty.“ Następuje przekład; na boku „Słowa Boże ku Chrystusowi, jako ji przejrzał od wieków“. Po skończonym przekładzie psalmu Modlitwa drukiem drobnym: „Pomni na to miły panie, żeś ty jedynego syna swego od początków świata dziwnie sobie sprawił w społeczności bóstwa swego, a namesz ji raczył dać za króla i za pasterza, i za onego miłosiernego kapłana, który by się ustawicznie ofiarował za nami przed oblicznością świętego bóstwa twego. Pomni też miły panie na onę wdzięczną ofiarę ciała jego, którą on tobie za nas ofiarował na krzyżu Bogu ojcu swemu a daj nam tego miłościwie



użyć i dostąpić, co nam on u Ciebie wysłużył pokorną cierpliwością swoją za występki nasze. Amen. Ojczy nasz itd. (jeśli linia nie skończona, doda i: Zdrowaś Marya itd.). Całe dzieło liczy bez rejestru i przedmowy 440 str. (220 kart) w malej oktawce.

Jakto, i toż ma być Psalterz Rejów, który ludzie „bardzo radzi spiewali“, a więc był chyba wierszowany, nie zaś prozaiczny? Gdzież na to dowody? Protestant Rej miałby „Zdrowaś Maryę“ odmawiać po każdej modlitwie psalmowej—czyż to prawdopodobne? Rej, piszący niegdyś zawsze wierszami, (dopiero Postyla przecież pierwsze większe dzieło prozą), miałby psalterz cały, choć pojedyncze psalmy wierszował, prozą ułożyć? Wiemy przecież, co za Zygmunta Starego pisywał, wszystko wierszami: czy to „Krótką Rozprawę“ r. 1543, czy „Józefa“ 1545, czy dialogi swe moralno-satyryczne, a wnet i religijno-polemiczne „Warwasa“, „Kota ze lwem“, „Kupca“ i t. d., skądżeż odrazu ta proza się wzięła?

Mimo takich zarzutów obstajemy przy mniemaniu pp. Belcikowskiego i Ptaszyckiego. Zaraz przedmowa ujawnia szlachcica, niezawisłego, zamożnego, który królowi swemu z głębokiego poważania i miłości księgę ofiaruje, nie potrzebując bynajmniej jego łaski, nie upraszając kornie o nią; tytuł przedmowy brzmi przecież: „...Królowi Polskiemu niektórym poddany Jego Kr. M. wieczną a powolną służbę swą wskazuje“: tak pisze do króla tylko szlachcic—pan, nie szlachetka, nie mistrz krakowski, ani żak, ani ksiądz jak; ci nie wyrzekali-by się z góry „nadziei jakiej łaski znania“, ci choć przy końcu takiej przedmowy zaznaczyli-by korną swą uległość, ufność w łaskę Pańską, czego tu i śladu niema. Ale nie tylko ton przedmowy przemawia za Rejem, powtarzają się ulubione zwroty jego w samym jej tenorze, te „wszystki p o c z c i w e s p r a w y“ Dawida, które są w tych książkach niżej napisane itd.; przemawia dalej ta gruba osłona anonimu, tak zwykła u Reja, tak niezwykła u innych pisarzy tego wieku, tak z gruntu przeciwna wszystkim literackim nawykom ówczesnym.

„Psalterz“ ów jest po prostu pendant konieczny do „Żywota Józefa“ z tego samego może roku 1545. „Żywot“ ten przypisuje anonim królownie Izabeli, porównywając ją z Józefem: co jako onemu Józefowi jego poważne a cnotliwe zachowanie na wielką radość a na wielką pocziwość wyszło, snadź takiz p. Bóg stan W. Kr. M. i sławę hojnie powyższać a rozmnażać będzie raczył, jeżeli jemu upełnią wiarę chowając dufać a poruczać się będziesz... przytym daj pan Bóg W. Kr. M. mnożył szczęśliwie wszego dobra rozmnożenie na długie czasy— a więc znowu tylko życzenia pomyślności, żadne skarbienie dla pisarza łask jakich, polecenie się dobrotliwej pamięci



itd. Jak Izabelę, na którą tyle „szczęśliwych i sprzeciwnych rzeczy przypadło“, do Józefa porównał, to króla samego z Dawidem zestawiał, bo jak za Dawida używało żydowstwo, dla cnotliwych spraw i doskonałego żywota króla swego, pokoju i szczęścia, zwycięstw i rozszerzenia państwa, chociaż „nie do końca podług myśli Pańskiej“ żydzi żyli, tak samo raczył p. Bóg nam Polakom, acz źle zasłużonym“ dać w Zygmuncie polskiego Dawida, a z nim „rozszerzenia granic swych i wielu zwycięstwa nad postronnymi narody i wdzięcznego pokoju“. A więc tok myśli w obu przedmowach identyczny — nie potrzebują chyba osobno zaznaczać, że słowa wyżej podkreślone, upełnny i sprzeciwny, z przedmowy do Józefa, ciągle się w Pssalterzu powtarzają, podczas gdy inni spółcześni pisarze zamiast nich z upełnny i sprzeciwny używają.

Więc skomponowawszy „Józefa“ dla Izabeli, udał się Rej z „Dawidem“ do starego króla i chociaż łaski się nie dopraszał żadnej, szczerze wynagrodzonym został. Bo oto darowizną z 13 lutego r. 1546 na sejmie krakowskim nadaje król „Nicolao Rej vati polono alias rymarzowi“ wieś Temerowce „chcąc Rejowi za zasługi jego wobec nas wdzięczność okazać i tem go na później do nowych zasług około nas podbudzić“, z własnego popędu i za przyzwoleniem rad naszych, Temerowce na Rusi w Ziemi Halickiej. Było to podczas zapust—nie darmo też Rej z sam zapustny wtorek, w dniu św. Żarłoka, Połoka i Stękawy, których był niepoślednim czcicielem, się urodził. Cóż mogły być za zasługi osobliwsze 41-letniego Reja, któremu życie dotąd przeważnie na zbijaniu baków, na gospodarce, na zebrańiach przyjacielskich spływało: nie był on przecież ani pod Ober-tynem, ani się w Wojnie Kokoszej nie odznaczał, Turkom chyba przy kufłu groził, urzędu żadnego, ani dworskiego, ani ziemskiego, nie piastował, za króla z nikim jeszcze za łby nie chodził, pieniędzy mu nie pożyczył, do żadnego poselstwa nigdyby się, nie znając języków, nie był przydał—więc cóż było królowi staremu po nim? jakież on mu odplacał zasługi?

Wyraźnie wykazuje ją nagłówek dokumentu: nie wielmoży, nie żołnierzowi, nie sekretarzowi, lecz wierszoklecie — rymarzowi darował król Temerowce—pierwszy raz, że poetę uczczono, czego się Wolski pracowity nie dosłużył, choć i szabelką i piórkiem machał, czego i Kochanowski nie otrzymał, to szczęśliwcowi Rejowi przypadło w udziale, pierwsza odznaka literatury polskiej. Twierdzimy więc, że darowizna Temerowiec z 1546 stoi w bezpośrednim związku z napisaniem i dedykowaniem „Józefa“ Izabeli, a „Psałterza“ królowi, że miała zachęcać poetę do prac dalszych; nie przypuszczał stary król ani na chwilę, na co się niebawem obróci literacka działalność



pana Nagłowskiego, bo pewnie nie byłby dał Temerowiec, gdyby autora Kupca i innych antykatolickich panfletów pobożny król był przeczuł. Kombinacya nasza poleca się jeszcze i tem, że pozwala nieco bliżej datować wydanie „Psałterza“, wyszedł on przecież bez daty albo raczej nie zachowały się nam karty z datami; otóż moglibyśmy mu może koniec 1545, lub początek 1546 dla owego nadania Temerowiec naznaczyć.

Po owej w oczach naszych decydującej przedmowie prozą następują, bo gdzież-by ich Rej nie wtrącił, wiersze do czytelnika, w których objaśnia znaczenie Dawidowej księgi, zsyłał nam Bóg proroki, ale:

Ale ze wszech, cō ich cziemy (czytamy),  
 Snadź Dawida znajdujemy,  
 Iż przezeń najwięcej zjawił,  
 Co gdy świętym bóstwem sprawił.

i t. d.

O dziele samem należy następne momenty uważać.

Przekłady i wykłady psalterza coraz gęstsze i dokładniejsze, pojawiały się stale za granicą. Nie wiedział prawdopodobnie Rej, nie śledzący owego ruchu, że za granicą już łacińscy autorowie, humaniści, przewierszowali cały psalterz, np. Spangenberg, Eobanus Hessus i inni; bo wtedy i on może, przy nadzwyczajnej gładkości i łatwości pióraswego, byłby się to pokusił, czego w kilkanaście lat Lubelczyk a w kilkadziesiąt Kochanowski dokonał. Wiersze naturalnie, heksametry np., nie mogły dokładniej tekstu psalmowego oddawać, stawały się z konieczności parafrazą, omówieniem poetyckiem, nieraz wcale dowolnem. Lecz obok poetyckich, istniały już i prozaiczne omówienia, i popłacało bardzo jedno, drukowane już r. 1532 w Krakowie, za granicą często ponawiane, łacińska parafraza wszystkich psalmów Jana van den Campen (Campensis, profesora hebrajszczyzny), z wierszem polecającym Dantyszka drukowana; były np. wydania psalterza z czworakiem tłumaczeniem łacińskim: dwa z nich dosłowne, dwie parafrazy, z tych jedna Kampeńczyka. Zresztą już tłumaczenie Wróbla jest po części parafrazą; podczas gdy psalterz polski z roku 1532 daje dosłowny przekład Wulgaty, już Wróbel wtrącał ciągle słowa i części zdania nawet, aby sens zrozumialszym uczynić; na każdej stronicy hojne są tego przykłady, np. w psalmie 72: „ale żądze moje duszne prawie się we mnie nachyliły, prawie się potykam we sziuu moim... a to dla tego pokój mają, albowiem nie mają względu na śmierć swoją... tacy nie są w ciężkości



a ni udręczeniu z innymi ludźmi itd.; podkreślonych słów niema wcale w Wulgacie.

Otóż parafrazę Kampeńczyka, wolną, sparafrazował jeszcze dowolniej Rej; sprawił przez to, że tekst jego czyta się nadzwyczaj gładko, wszędzie zrozumiała, jasny, ale za to też odbiega bardzo daleko od właściwego tekstu psalmisty. I tu zdaje mi się przyczyna dla czego psalterz Rejów rychło się wzniecił, ale nie długo się świecił: i protestantom, i katolikom odbiegał on zanadto od psalmisty; protestantów raziły do tego owe Zdrowaś Marye katolickie, które Rej, w roku 1544 jeszcze nie protestant, do tekstu, choćby dla króla, dopuścił.

Na dowód, jak daleko tekst Rejów od tekstu pierwotnego się oddala, jak powstaje rzecz niby nowa, jak Kochanowskiego wiersze nawet wierniej oddają zwroty psalmisty, niżli proza Rejowa, przytoczę tylko ten sam psalm 78 (79), którego dosłowny przekład z wydania roku 1532-ego wyżej umieściliśmy. Brzmi on u Reja:

„Boże wszechmogący, przecze tak wiele dopuszczasz poganom, iż naszedszy na własne dziedzictwo twoje oszkaradzili przybytki chwały twojej, a Jeruzalem przebrane miasto twoje zniszczywszy mało nie na jedną kupę złożyli. Rozlawszy okrutnie krew przebranych twoich rozmiotali na pokarm ptakom a srogim zwierzętom ciało ich, abowiem już był nikt nie został, co by je był miał wedle obyczajów w ziemię zagrzebać. Aż by już nie czas nasz miły Panie, aby wždy poruszywszy gniewu swego pomścił krzywdy tej, abowiem już się stał pośmiech z przebranych Twoich we wszech krainach blisko około nas będących. Obróć radszej ten gniew swój na ludzi i na królestwa ty, którzy nigdy nie wiedzą o wspomóżeniu twojem, jedno tylko położyli wszytką nadzieję w możnościach swoich, burząc lud twój i obracając w niwecz, cokolwiek było ochędożnego ku poczciwości twojej. Już na ten czas nasz Panie racz miłościwie przepomnieć pierwszych występków naszych a ogarnąć nas racz miłosierdziem przyrodzonym twojem, abowiem już bardzo są ścięczały wszystkie sprawy nasze. A już snadź miły Panie, choć przebaczywszy godność naszą pomni wždy na błogosławione imię twoje, któremu wszystko miłosierdzie należy a przepomniawszy występków naszych wyzwól nas z tak okrutnego udręczenia naszego z wielkiej szczodroblowości twojej. Bo to jest dziwna rzecz jako tak długo wytrwać możesz i tego udręczenia przebranych swoich i tak wielkiego zelżenia imienia swego, gdzie oni ustawicznie wołają, gdzież jest on ich bóg, o którego możnościach tak wiele powiadali. A tak już chocia k sobie przypuść żalobliwy



głos tych, którzy w okrutnych okowach ku tobie wołają a okaż możność swoją nad niewinnem rozlaniem krwi sług twoich, aby jeszcze ci wżdy byli w żywocie zachowani, na których leży sroga ręka przeciwników twoich. A okaż grozę swoją na tych, którzy tak zelżyli imię twe. a my nędzne zebranie trzody twojej, którąś ty raczył wziąć na opiekę swoją, będziemy wiecznie wysławiać wielmożne imię twoje i damy to spisać potomkom swoim, aby oni wiedzieli, jakiej chwały ma być godna święta wielmożność twoja“.

Co za cudowna proza pieści ucho nasze, nie chce się wierzyć, że tak przed 357 laty pisano! niema języka na świecie, który-by na półczwarta wieku wstecz tak nowożytnym, świeżym, jasnym tokiem się odznaczał—wziąć język francuski, angielski lub niemiecki z r. 1545, jak odmiennem, zestarzałem, niezrozumiałem będzie jego brzmienie! Jak mało wzniesli się i Orzechowski, i Skarga, i Wujek ponad tę uroczystą, poważną, miodopłynną prozę Rejową. Ale oddając należny hołd „wymówcy“, nie zapominajmy, jak daleko on odbiegł od słów psalmisty—bliżej nierównie trzymał się ich Kochanowski mimo formy wierszowej:

Pohańce o boże żywy.  
Wojują twój kraj właściwy,  
Kościół twój zesromocili,  
Miasto z gruntu wywrócili.

Na pował leżą po ziemi  
Trupy sług twoich, którymi  
Karmi się ptactwo brzydliwe,  
I bestyje drapieżliwe.

Krew po drogach żywa płynie  
Jako, gdy deszcz wielki linie,  
A nie masz, ktoby z litości  
Piaskiem nakrył biedne kości.

Nasz przypadek nieszczęśliwy  
Sąsiad widząc zazdrościwy,  
Oczy pasie, duszę cieszy,  
Sobie i swym równym śmieszny.

Rychłoż, wiekuisty Panie,  
Twój przeciw nam gniew ustanie?



Gniew pożarowi srogiemu  
Równy nieugaszonemu.

Na tych użyj swej srogości,  
Którzy żadnej wiadomości  
O tobie Bogu nie mają,  
Ani cię w troskach wzywają.

Ci przez ogień, przez miecz srogi  
Zniszczyli twój lud ubogi,  
Miasta i zamki budowne  
Położyli z ziemią równe.

Niechaj pamięć naszych złości,  
Ale użyj swej litości  
Nad nami utrapionymi,  
Sługami, o Panie, twymi.

Obejdz się z nami łaskawie,  
A to gwoli swojej sławie,  
Prze imię swe zawołane,  
Przyjmi nas za przejednane.

Nie daj, aby miał słyszany  
Ten głos być między pogany:  
Gdzie teraz on ich Bóg sławny,  
Ich obrońca i stróż dawny?

Chciej przed oczyma naszymi  
Okazać pomstę nad tymi,  
Którzy krew sług twych przelali  
I niewinne mordowali

Usłysz krzyk więźniów ubogich,  
A wybaw je z oków srogich,  
Oddal od nich śmierć gotową,  
Którą widzisz tuż nad głową.

Sąsiadom płac siedmiorako,  
Którzy nie tak nam snadź, jako  
Tobie, Paniel urągali,  
Sznupki sprośne zadawali.



A my, twojej lud opieki,  
 Będziem cię sławić na wieki  
 Nie zamilczem twojej chwały,  
 Póki nieba będą stały.

Swoboda więc Rejowa w ukształtowaniu tekstu może objaśnia, że psalterz jego próby ogniowej nie przetrwał, że prócz dwu wydań części jego nie powtarzano. Warto zaznaczyć, że Rej stoi jeszcze całkiem na katolickim stanowisku — podobnie i w „Józefie“ z jego „Matko Boża“ niktby się rychłego luterstwa, które jeszcze rychlej w kalwinstwo się obróciło, nie spodziewał u autora, co i w „Krótkiej Rozprawie“, mimo wszelkich zwrotów drastycznych, katolickiego obozu nie opuścił. Tego katolicyzmu w Psalterzu 1545 r. (bo tak możemy go oznaczać, chyba-by jeszcze, co wcale nieprawdopodobne, datowany jaki egzemplarz się ukazał) dowodzą nie tylko owe Zdrowaś Maryje, ale i cały wykład, nie uznający w Psalterzu wylewu uczuć starohebrajskich, wdzięczności, żalu, skargi, nienawiści wobec Boga i wrogów, lecz upatrujący w nim, prócz aluzji do Dawida i przejść jego, prorocstwa nie tylko o Chrystusie i męce jego, ale nawet o Matce jego i chwale jej. Np. „argumentum“ psalmu 45 uczy: „w tym psalmie jawne prorocstwo o Krystusie i jako pan Bóg miał wielmożność jego wywyższyć i jako zdawna jest przeźrzana święta matka jego, która się miała stać uczestniczką królestwa jego“. Wróbel bynajmniej psalmu tego do Matki Boskiej nie odnosi, lecz wyklada alegorycznie. „Królowę, która stanęła na prawicach twoich w odzieniu połączanem“ nie na Maryę, lecz na „zbór chrześcijański“.

Jak twarżo stoi Rej przy alegoryzacyi średniowiecznej, dowodzi najlepiej najdłuższy ów psalm 118 (119), ułożony alfabetycznie, na części poczynające się głoskami alfabetu hebrajskiego. Wróbel drukuje hebrajskie litery w nagłówkach „przedziałów“, Rej, który może u Trzecieckiego, hebraisty, nauki zaczerpnął, nie tylko do hebrajskiej litery nazwę jej daje, ale i wykład alegoryczny, a więc: „Aleph to jest pierwsze słowo żydowskie w obicadle, to się wyklada na polski język n a u k a, abowiem przez naukę przychodzimy napierwej ku uznaniu wszytkiego dobrego. Beth, to jest wtóre słowo, które się wyklada jakoby z a w s t y d z e n i e, bo cokolwiek przez pierwsze słowo, to jest przez naukę, zrozumie, tedy się wstydzic musi uznawszy złości swoje. Gimel to się wyklada jakoby o d p ł a t a, iż człowiek za uznaniem przez naukę grzechu swego bierze odpłatę



swoję. Dalet to się rozumie jakoby strach, iż człowiek uznawszy występki swój, boi się, iż to źle było, aby drugi raz nie upadł, bo wiem strach zakonu odwodzi, albowiem bojaźń snadź jest początek wszelyakiej mądrości"—i takież łamańce sofistyczne przez cały alfabet.

Modlitwy, następujące po każdym psalmie, przypominają katolika. Psalterz św. Brunona, bardzo ceniony—przedrukowali go Kartuzianie jeszcze w r. 1890—i często wówczas drukowany za granicą, daje również po każdym psalmie krótką modlitwę; po innych psalterzach następują w osobnym dodatku „Kolekty“, modlitewki kościelne, a Rej sam tego terminu katolickiego użył: po owym najdłuższym psalmie kładzie bowiem „Kolekta albo modlitwa“.

Ktoby zarzucił, że psalterz ten nie może być Rejowym, skoro Trzeciecki wyraźnie twierdzi, że ludzie psalterz Rejów nie tylko radzi czytali, ale i śpiewali, co w prozie nie uchodzi, zapomina, że to mogła-by być nieuwaga Trzecieckiego—jest ich przecież więcej w tej biografii. Rej tłómaczył po roku 1545 psalmy niektóre wierszami, i te ludzie śpiewali,—kilka ich w czwartkach dochowało się i z nutami do naszych dni—wylicza je p. Estreicher w Bibliografii. O innych wiemy, że były, lecz nie dochowały się; tak w inwentarzu po Szarffenbergu z r. 1547 wymienione Septem psalmi Rej — to jest naturalnie siedem psalmów pokutnych, może wierszami; powtarzają się te Septem psalmi polonici i w inwentarzu po Unglerowej z roku 1551. I o „psalmach królewskich“, inwentarza r. 1547 nic powiedzieć nie umiem. Otóż mógł Trzeciecki śpiewanie psalmów pojedynczych odnieść do całego psalterza prozaicznego mimowolną nieuwagą. Czy są te psalterze w owych inwentarzach zapisane? może być, ale na pewno twierdzić nie można, w inwentarzu z r. 1547 obok egzemplarzy Wróblowych („Psalterium Passeris“) zanotowano „psalterium polonicum“ osobno, a jeśli u Florianowej (Unglerowej) w inwentarzu z r. 1551 zapisane „dwa żółtarze polskie“, to i one mogą być Rejowe, nie Wróblowe, chociaż Rej swój „psalterzem“, nie „żółtarzem“ nazywał, jak Wróbel. W każdy sposób zdaje mi się, że Psalterz Reja z modlitwami (nie mamy żadnego innego z modlitwami!!) wyszedł r. 1545 u Florianowej, równocześnie i temi samemi czcionkami co „Józef“, ile z podobizny karty tytułowej „Józefa“ sądzić mogę.

Dla przeprowadzenia ścisłego dowodu należało-by jeszcze wykazać, że słownictwo tego psalterza jest Rejowe, t. j. że powtarza się w innych jego pracach, w wierszowanych jak „Józef“, lub w prozaicznych, Postyla. I rzeczywiście dowód taki można przeprowadzić, lecz nie myślę już nużyć i nadużywać uwagi czytelnika. Na dwa waż-



ne terminy, upełny i sprzeciwny (powtarzające się na każdej karcie Psalterza sprzeciwnik, sprzeciwności itd.), już zwróciłem uwagę, ale jest ich i więcej: wzminka (wzmianka), sznupka (przytyk, niemieckie Schnippchen), sami się w nich popletli, jużem był bliżek śmierci, prędek jest pan ku wysłuchaniu, przełożęnszy, umiłownik, ochędożywszy złość moję, parać się itd.

Cóż wypada więc z naszych przydługich wywodów? Oto ciekawy fakt literacki, ważny dla oceny pracy Rejowej z każdego względu. Przypuszczaliśmy dotąd, że w początkach zawodu literackiego posługiwał się on wyłącznie wierszem, który mu z taką łatwością przychodził; że chyba dopiero Postyla była pierwszym większym jego dziełem prozaicznym, po którym nastąpiły inne, Apokalipsa i Żywot człowieka poczciwego. Otóż okazało się, że nie tylko wierszem, lecz i prozą władał Rej zawsze równie świetnie i użył jej na kilkanaście lat przed Postylą. I rośnie nasz podziw człowieka-nieuka, tak gorliwego, gdy uczeni powołani milczeli zawzięcie; i nie poznajemy niemal Reja w psalterzu tym: on zawsze skory do żartów i śmiechów, tu skupił się, spoważniał, przejęty świętością dzieła nie dozwolił najłżejszej folgi temperamentowi i—językowi swemu; jakby zapatrzony w obraz i Dawida świętego i sędziwego króla Zygmunta, nie ważył się sprofanować niczem wykładu swego. Nawet w wierszach przedmowy i w przedmowie samej, ani śladu rubaszości, płaskości, pospolitości, któremi zresztą stale grzeszył, a jeżeli Trzeciecki wychwalał Apokalipsę dla jej „cudnego polskiego języka“, mógł z większą jeszcze słuszością psalterzowi oddać takie samo uznanie. I pogłębiają się nam rysy profilu literackiego Reja, i uwydatnia się niemal dwiostwo jego natury, na którą i Zagłoba i Skarga się składali: chociaż zastrzegaliśmy się przed wywodzeniem całej literatury naszej od niego, podziwiamy coraz bardziej domorosłego „Enniusza i Dantesa,“ wtedy jeszcze katolika!

Nie potrzebujemy zapewniać, jaką wdzięczność odczuwamy dla p. Zakrzewskiego za łożenie funduszów, a dla p. Ptaszyckiego za dokonanie tej publikacji. Nie jest to byle jaki numer biblioteki staropolskiej, cenny tylko dla rzadkości swej, bibliografom tylko pożądany: każdy miłośnik przepięknego języka dawnego, każdy znawca literatury ojczystej z najwyższym zadowoleniem przejrzy te karty, datujące niby z kolebki językowej, a przedstawiające język ten tak zmężniałym, swobodnym a poważnym.

Nadmienię jeszcze tylko, jak na sumiennego bibliografa przystało, że wydanie p. Ptaszyckiego, acz nieco zmodernizowane w piśmowni, oddaje oryginał warszawski, odstępujący w drobnostkach od



krakowskiego i kórnickiego; że tylko tu i owdzie wprowadza formy nowsze, zwyklesze, na miejsce dykcyi Rejowej, nie naruszając jednak istoty jej; że przedruk zastąpić nam może oryginał. Podziękuję jeszcze łaskawym na mnie dyrektorom biblioteki Jagiellońskiej i Kórnickiej, którzy mi ze skarbów i unikatów zbiorów swych korzystać pozwolili.

A. BRÜCKNER.



INSTYTUT  
BADAŃ LITERACKICH PAN  
BIBLIOTEKA  
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72  
Tel. 26-68-63



**BIBLIOTEKA WARSZAWSKA.**



---

W drukarni Józefa Sikorskiego, Warecka 14.







F  
6867